

XL UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA

16 kwietnia 2008 r.

Przewodnicząca obrad – p. M. Radwan – Ballada

Otwieram XL uroczystą Sesję Rady Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa zwołaną dla wręczenia aktu nadania Honorowego Obywatelstwa Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa Pani Profesor Danucie Michałowskiej.

W imieniu Radnych i swoim własnym serdecznie witam naszych dostojnych gości:

- serdecznie witam Panią Profesor Danutę Michałowską Honorową Obywatelkę Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa oraz Jej rodzinę i przyjaciół, a w ich gronie tych, którzy wystąpią na dzisiejszej Sesji,
- Pana Profesora Jerzego Stuhra – rektora Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie,
- Panią Lidzię Bogacz – Popiel – Przewodniczącą Zarządu Oddziału Związku Artystów Scen Polskich,
- Pana Profesora Krzysztofa Globisza – rektora Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie,
- Serdecznie witam Prezydenta Miasta Krakowa Pana Profesora Jacka Majchrowskiego,
- Bardzo serdecznie witam księdza Infułata Stanisława Małysiaka,
- Witam parlamentarzystów, przedstawicieli Korpusu Dyplomatycznego i Konsularnego, Honorowych Obywateli Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa oraz laureatów Medalu „Cracoviae Merenti”,
- Witam przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, duchowieństwa, świata nauki, kultury i sztuki, wojska, policji, straży pożarnej, organizacji społecznych i politycznych, prasy, radia i telewizji,
- Witam wszystkich gości przybyłych na naszą uroczystość. Bardzo się cieszymy, że Państwa obecność uświetni naszą Sesję.

Szanowni Państwo! Dostojni Goście!

Droga Pani Profesor!

Kraków ma mnóstwo walorów, zalet i bogactw, ale jego największy kapitał stanowią ludzie. Bez ich dokonań, bez wiary i siły ducha nasze miasto nie miałoby nic ze swojego czaru i niepowtarzalnej atmosfery. Ośmielę się powiedzieć, że w ogóle nie mogłoby istnieć.

Radni Miasta Krakowa są świadomi rangi i wartości miejsca, którym się opiekują. W zakresie naszych powinności leży także zaszczytny obowiązek wyrażania uznania dla dokonań tych spośród Krakowian, którzy tworzą duszę miasta, sprawiają, że wszyscy możemy być dumni z miejsca, w którym żyjemy. Sztuka pod Wawelem nie jest wartością naddaną, dodatkiem do codziennych spraw. Być artystą to specyficzny rodzaj dyscypliny, misja mająca wpływ na całe życie. Pani Profesor Danuta Michałowska swoją postawą pokazuje jak ważna jest działalność na polu kultury. Jej udział w Teatrze Rapsodycznym u boku Karola Wojtyły był aktem heroizmu, walką o zachowanie polskiej tożsamości narodowej. Nie sposób wyobrazić sobie większego zaangażowania w dzieło od odwagi polegającej na wypowiedaniu słów i kreowaniu zjawisk zakazanych oficjalnym prawodawstwem okrutnego okupanta. Misja Pani Profesor trwa nadal, jako dama polskiej sceny i pedagog sprawia, że Kraków mimo niesprzyjających okoliczności, krwawych reżimów pozostaje miastem o bogatej duszy. Potęgą słowa, najważniejszego składnika teatru, ujawniała się w wielu jej niezapomnianych kreacjach scenicznych, Tatiany w Eugeniuszu Onieginie, Telimeny w Panu Tadeuszu czy Muzy Wschodu z Byniowskim oraz działalności w Teatrze Jednego Aktora. Jako aktorka i reżyserka była kapłanką słowa i gestu. Wychowując kolejne pokolenia studentów Krakowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej uświadamiała im odpowiedzialność jaka ciąży na ludziach sztuki i niesamowitą, nie pozwalającą się opisać konwencjonalnym językiem duchową potęgę, z którą mierzy się każdy człowiek sceny.

Pani Profesor Kraków dziękuje i wstaje do braw na cześć Pani dokonań. Dziękuję bardzo.

XL UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA ***16 kwietnia 2008 r.***

Zanim poproszę o zabranie głosu Pana Prezydenta pozwolę sobie doczytać list od Jego Eminencji Księdza Kardynała Stanisława Dzwisza, który na moje ręce skierował gratulacje dla Pani Profesor.

Szanowna Pani Przewodnicząca!

Bardzo dziękuję za zaproszenie do wzięcia udziału w Sesji Rady Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa z okazji wręczenia aktu nadania Honorowego Obywatelstwa Miasta Krakowa Pani Profesor Danucie Michałowskiej w dniu 16 kwietnia 2008. Nie mogąc przybyć osobiście pragnę tą drogą przesłać wyrazy radości i serdeczne gratulacje dla Pani Profesor, wielce zasłużonej dla świata artystycznego. Z serdecznymi pozdrowieniami Kardynał Stanisław Dziwisz.

Proszę teraz o zabranie głosu Pana Jacka Majchrowskiego – Prezydenta Miasta Krakowa.

Prezydent Miasta Krakowa – p. J. Majchrowski

Wielce Szanowna Pani Profesor! Pani Przewodnicząca!

Wielce Szanowni Państwo!

Nad wejściem do Gmachu Teatru Miejskiego przy Placu św. Ducha od dnia inauguracji w październiku 1893 r. widnieje napis „Kraków Narodowej Sztuce”. Jego treść przywołująca najlepsze sceniczne tradycje to również ponadczasowe zobowiązanie przez lata dotrzymywane i do dziś zachowujące aktualność przede wszystkim dzięki artystom przysparzającym miastu chluby, kształtującym oblicze krakowskiej sceny w całym jej bogactwie i różnorodności. W sposób szczególny winniśmy o tym pamiętać przy okazji święta jakim jest dla krakowskiego i nie tylko krakowskiego teatru przypadający w tym roku jubileusz Profesor Danuty Michałowskiej, artystki, której wszyscy chcemy dziś wyrazić wdzięczność za lata twórczej pracy i nieocenione zasługi. Dla pobieżnego choćby streszczenia dorobku Pani Profesor trzeba by przynajmniej dokładnie opisać ubiegłoroczną wystawę w galerii teatralnej Domu Pod Krzyżem, ekspozycja przypominała dziesiątki wspaniałych monogramów i wykreowanych przez nią ról, ukazała kolejne etapy długiej i niezwykle pracowitej, owocnej, twórczej drogi. Życiorys Pani Profesor splótł się z losami najwybitniejszych postaci i z najważniejszymi wątkami dziejów polskiej sztuki i historii współczesnej. Najpierw była Przepióreczka Stefana Żeromskiego, debiut pod okiem Juliusza Osterwy – jednego z najwybitniejszych reformatorów polskiego teatru. Zaraz potem Król Duch w okupacyjnym teatrze Mieczysława Kotlarczyka. Początki trwającej całe życie przyjaźni z przyszłym Papieżem i wspólnej drogi z teatrem, który odegrał istotną rolę w kształtowaniu oblicza polskiej sceny. I choć Pani Profesor nie lubi tego słowa za jej przyjaciółmi i kolegami powtórzmy, że była prawdziwą wielką gwiazdą legendarnego Teatru Rapsodycznego. Talent, siła ekspresji, wdzięk, kultura i osobowość niezrównanej deklamatorce musiały zjednywać podziw publiczności. Mądrość, wiedza, odwaga i siła charakteru, wyjątkowa odporność na najmniejsze nawet pokusy konformizmu budziły szacunek wszystkich, którzy potrafili cenić zalety serca i umysłu. Niezrównana interpretatorka poezji Karola Wojtyły, wspaniała Tatiana w Eugeniuszu Onieginie, aktorka, reżyser i pedagog, obdarzona talentem pisarka i poetka, wreszcie Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej zawsze pozostawała wierna miłości do teatru i do Krakowa także po rozstaniu z Teatrem Mieczysława Kotlarczyka. Tu powstał jej słynny Teatr Jednego Aktora przekształcony w pamiętnym 1979 roku w Teatr Godziny Słowa. Tu rodziły się niezapomniane epickie, a później religijne monogramy, od Bram Raju Andrzejewskiego poprzez Gołębicę w Rozpadlinach Skalnych i dramat opisujący losy księżnej Marii Wołkońskiej, dla których pierwowzorem była postać Tatiany aż po ostatni sukces, najnowszą bardzo osobistą wersję monogramu Jedna Taka Wiosna czyli Mój Pan Tadeusz, spektaklu przygotowanego dla Krakowskiego Festiwalu Dramaty Narodów przyjętego owacją na stojąco przez warszawską publiczność.

XL UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA ***16 kwietnia 2008 r.***

Pani Profesor Danuta Michałowska przez krótki czas związana także ze Starym Teatrem wiele, wiele lat poświęciła studentom Krakowskiej Szkoły Teatralnej. Od czasu gdy rektor Tadeusz Burnatowicz zaproponował jej prowadzenie zajęć przez 43 lata niestrudzenie realizowała misję pedagogiczną. Pod jej opieką kształcili się najwybitniejsi aktorzy sceny filmowej i teatralnej między innymi Teresa Budzisz – Krzyżanowska, Olgierd Łukaszewicz, Jan Peszek, Krzysztof Globisz, z młodszego pokolenia Dominika Bednarczyk, Maja Ostaszewska, Michał Czarnecki, Maciej Stuhr, Jerzy też zresztą.

Dziś wspólnie ze środowiskiem teatralnym i akademickim, wraz z Polskim Związkiem Artystów Scen Polskich, który swój własny jubileusz 90-lecia święci nie inaczej jak oddając hołd mistrzyni poetyckiego słowa, także Stołeczno Królewskie Miasto pragnie wyrazić szacunek i wdzięczność chyląc czoła wobec dorobku i zasług Pani Profesor. Stąd prośba, którą kierujemy dziś do urodzonej Krakowianki o przyjęcie drugiego, tym razem Honorowego Obywatelstwa. Niech znakomita laureatka tego zaszczytnego największego krakowskiego wyróżnienia przyjmie je jako wyraz naszej niewysłowionej wdzięczności wraz z życzeniami zdrowia i prośbą o kolejne inscenizacje.

Przewodnicząca obrad – p. M. Radwan – Ballada

Bardzo proszę o zabranie głosu Panią Profesor Danutę Michałowską.

Pani Profesor Danuta Michałowska

Jestem naprawdę zakłopotana tym wszystkim co mnie tutaj dzisiaj spotyka i tym, że mam zabrać głos. O czym mam mówić, kim byłam, co robiłam, zostało to już powiedziane, napisane, są tu autorzy na sali dawni i może przyszli jakichś moich monografii – na co liczę, nie ukrywam – ale to wszystko jest jakieś takie dla mnie nieprawdziwe, nie z tej ziemi. Wczoraj, przypuszczam, że wszyscy tu obecni na sali, a przynajmniej większość oglądała w telewizji akt przyjęcia obywatelstwa honorowego miasta Warszawy przez kogoś kto był wtedy przed laty, w czasie tego strasznego Powstania w Getcie Warszawskim małym chłopcem mi ten mały chłopiec wyprowadził kilku innych chłopców kanałem z terenu getta na teren Warszawy, nazwijmy to polskiej. I wczoraj otrzymał obywatelstwo honorowe miasta Warszawy, był bardzo wzruszony, bardzo dziękował, nie spodziewał się takiej serdeczności. No tak, ale jakaż to ogromna różnica, no cóż ja przecież jestem urodzona w Krakowie, całe życie – już ponad 85 lat – mieszkałam w tym mieście wyjeżdżając tylko czasem ze względów zawodowych, czasem dla przyjemności tu czy tam, w góry czy nad morze czy nawet w inne strony świata, ale może życie było zwykłe, robiłam to co trzeba było, co można było bo nie zawsze robiłam to co chciałam i tak jakoś minęło tych 85 lat i czym się tutaj chwalić. Sięgam pamięcią, zastanawiałam się, coś będę pewno musiała powiedzieć, a nie chciałam się rozgadywać do czego mam pewne skłonności, ale proszę mnie powstrzymać, chciałabym powiedzieć coś co było dla mnie w ciągu tego mojego w końcu długiego życia jakoś najbardziej może poruszające i najbardziej wzruszające. Otóż przypominam sobie taki moment, to znaczy oczywiście dzieciństwo tam na Plantach pod Królową Jadwigą Jagiełłą, obok Lili Wenedy, babki z piasku i takie różne rzeczy, potem szkoła, potem Gimnazjum imienia Królowej Wandy i przyszła wojna, i przyszła wojna i przyszła konspiracja i maturę zdawałam w 1941 roku tajną, a potem przyszedł taki dzień, kiedy znalazłam się w takim małym pokoiku bardzo zwykłego biednego mieszkania przy ulicy Podwale i tam stało duże biurko, na tym biurku były porozrzucone opakowania z jakichś proszków do prania i jakieś kawałki mydła chyba domowej roboty, to był proszę Państwa kamuflaż właściwej działalności człowieka, który siedział za tym biurkiem Profesora Mieczysława Małeckiego.

I Profesor Mieczysław Małeckie przeprowadził ze mną taką wstępną rozmowę, orientował się już doskonale kim jestem, kto mnie polecił, jak maturę zdawałam, czy mi jeszcze nie brakuje jakiegoś dodatkowego przedmiotu, który musiałam rzeczywiście zdawać eksternistycznie z

XL UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA ***16 kwietnia 2008 r.***

pewnych szczególnych względów i w ten sposób zostałam wpisana do grupy studentów Tajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego gdzie moimi profesorami byli ci, którzy dopiero co nie zginęli, a wrócili z obozu i podjęli pracę, nie tylko naukową własną, ale pedagogiczną z małą grupką ludzi, którzy chcieli się wtedy w tym strasznym czasie po prostu uczyć, w tym widzieliśmy swój obowiązek. To jest dla mnie bardzo wielki zaszczyt, że właśnie byłam w tej grupie, że mi zaufano, że byłam z tymi kolegami, z których już większość odeszła na tamten świat, już prawie nikt z mojego kompletu nie żyje, jakoś dłużej przetrwałam, może dzięki aktorstwu i to jest coś co mnie bardzo w życiu poruszyło, tu widzę rektorów tego Uniwersytetu i tak to było. Sama byłam potemrektorem, przemawiałam na różnych naradach, na różnych tajnych i mniej tajnych posiedzeniach, też już chyba nikogo z tych rektorów, którzy wtedy ze mną zasiadali, Pan Profesor Szczeklik jeszcze żyje, a tak to też już poodchodzili na tamten świat, ja jakoś przeżyłam, ale pamiętam jeszcze jeden moment, który mnie tak jakoś w szczególny sposób osobiście, nawet po kobiecemu powiedziałabym poruszył. Mianowicie pewnego dnia weszłam do auli, wielkiej auli w Collegium Novum i zobaczyłam, że na czołowym miejscu, nad tronem, krzesłem rektorskim zawisnął portret Królowej Jadwigi. To mnie ogromnie poruszyło. Ja jestem wielbicielką Królowej Jadwigi i na bierzmowaniu przyjąłam jej imię, ja się nazywam Maria Danuta Jadwiga. Otóż zawsze chciałam Królową Jadwigę i uważałam, że jej takie boczne stanowisko wśród tych portretów głównych twórców Krakowskiej Akademii jest chyba niewłaściwe, to przecież ona swoją mądrością, swoją dalekowzrocznością, swoją energią, swoim rozumem i wreszcie swoim sławnym testamentem spowodowała, że ta nasza wspaniała uczelnia tak się rozwinęła i rozwija w dalszym ciągu. I to jakoś zawsze mnie bardzo poruszało, że nie ona wisi na czołowym miejscu i nie jej imię nosi nasza Akademia, początkowo Kazimierzowska – w porządku, ale potem Jagiellońska, Jagiełło. Otóż pamiętam doskonale wykład Profesora Władysława Czaplińskiego, to było przy ul. Gołębiej, sala Nr 20, chyba się nie mylę, na I piętrze właśnie ten fragment historii Polski omawiał, to bardzo, bardzo wspaniały mówca i dowiedziałam się, że Jagiełło to był taki bardzo niezwykły król, który – poganin, ochrzcił własny kraj, starzec 80-kilkuletni był założycielem wspaniałej wiele wieków panującej dynastii i analfabeta, dał swoje imię największej, najważniejszej, najwspanialszej Wszechnicy Polskiej Krakowskiemu Uniwersytetowi. To było bardzo efektowne zestawienie, zabawne może, ale prawdziwe. Nie śmiem tutaj podważać kompetencji naukowych Profesora Czaplińskiego. Otóż wydaje mi się, że moje, że mój stosunek uczuciowy do Królowej Jadwigi miał swoje źródła znacznie dalej, jeszcze w szkole powszechnej studiowaliśmy taką książkę Jadwiga święta Królowa na Polskim Tronie, napisaną przez Biskupa Bandurskiego, musieliśmy opracowywać rozmaite referaty, chodziliśmy na Karmelicką oglądając te stopkę Królowej Jadwigi, którą krakowscy murarze potrafili zachować dla potomności, do dnia dzisiejszego możemy ją tam przez kratki oglądać. I sądzę, że Jan Paweł II, który z uporem pomijając rozmaite zasadzki procesowe dążył do beatyfikacji i kanonizacji Jadwigi, że zrealizował ten swój plan, że zawsze doceniał – mało powiedzieć doceniał – czuł w sobie jakby ważność i bardzo mu zależało na tym, aby właśnie ta a nie inna wielka polska kobieta była czczona na całym świecie jako święta. To przecież Jan Paweł II ją uczynił świętą, to on jeszcze będąc w Krakowie jako biskup codziennie, jeśli nie miał innych obowiązków, odprawiał rano mszę świętą przez Czarnym Panem Jezusem, a teraz tam pod tym Czarnym Panem Jezusem stoi trumienka z resztkami doczesnymi Królowej Jadwigi, świętej Królowej Jadwigi. Ja się nie wywiązałam z obietnicy, takiej pół obietnicy, a w każdym razie uległam naleganiom wielokrotnie powtarzanym i przez różne osoby jakby mi podpowiadana, że Papież by bardzo chciał żeby powstał jakiś monodram, jakieś misterium ku czci Królowej Jadwigi. Proszę Państwa ja naprawdę chciałam to zrealizować, ale ja nie znalazłam tekstu godnego jej wielkiej osobowości, nie śmiałam takiego tekstu w ogóle pisać, w ogóle mi to do głowy nie przyszło, bo ani takie pióro, ani taka wiedza historyczna, która tutaj nie

XL UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA **16 kwietnia 2008 r.**

nieodzowna żeby objąć jej postać, jej postępowanie, tej dziewczyny, która z siekierą w rękę się wyrąbywała na wolność i dopiero ją powstrzymali radcy królewscy bo ona chciała się spotkać ze swoim mężem, którego jej odebrano, a którego poślubiła jako kilkuletnia dziewczynka i całe życie myślała o tym, że przecież to on będzie jej mężem, nagle tutaj przysyłają jej jakiegoś staruszka włochatego. Więc – przepraszam za te słowa – o tym chciałam powiedzieć, Ojciec Święty nie zrobiłam tego, ale to nie jest wykluczone, że jeśli Bóg pozwoli, jeśli siły mi dopiszą, że jeszcze coś z tego będzie, że jeszcze z mojego mózgu, może nawet z moich ust popłyną jakieś piękne słowa, które w jako tako adekwatny sposób przybliżą nie tylko Krakowowi, ale może całej Polsce, a może i szerzej postać Królowej Jadwigi. To tyle chciałam dzisiaj powiedzieć. Dziękuję.

Przewodnicząca obrad – p. M. Radwan – Ballada

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu Rektora Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej Pana Profesora Jerzego Stuhra.

Pan Profesor Jerzy Stuhr

Wielce Szanowna Droga Pani Profesor! Panie Prezydencie!

Pani Przewodnicząca! Szanowni Goście!

Kłopot mój polega na tym, że w słowach Pana Prezydenta, Pani Przewodniczącej i samej naszej drogiej Pani Profesor już wiele rzeczy i faktów z jej życia padło, a mnie przypadł obowiązek właściwie tej oficjalnej na tej uroczystości laudacji, w związku z tym skupię się na fragmentach, o których jeszcze tu dzisiaj nie mówiono, albo mówiono powierzchownie

Pani Profesor Danuta Michałowska jest żywą legendą polskiego teatru, więcej, całej polskiej kultury. Reprezentuje to co w tej kulturze najcenniejszego i najszlachetniejszego, aktorka, reżyser, twórczyni oryginalnej formuły teatru, pisarka, autorka scenariuszy, adaptacji, wierszy, tomów wspomnień, pedagog. Należy do grona osób, które kształtując teatr polski wyznaczały jednocześnie pułap myślenia o jego celach i środkach. Nie sposób w krótkiej laudacji wymienić wszystkich jej zasług, skupię się jedynie na najważniejszych.

Profesor Michałowska otrzymała przywilej urodzenia się w miejscu i czasie, który sprzyjał rozwojowi jej licznych talentów, czasy historycznie trudne, a nawet tragiczne – wojny, powojennego stalinizmu – kształtowały postawy heroiczne, postawy odpowiedzialności i wysokich wymagań etycznych. Zarazem w tych właśnie czasach znaczenie kultury narodowej i potrzeba artyzmu były wprost proporcjonalne do totalitarnych opresji spadających na polskie społeczeństwo. Pani Danuta, Maria Danuta Michałowska urodzona w Krakowie w roku 1923 miała możliwość dorastać w atmosferze wolnego, tętniącego kulturą miasta otaczającego szczególną czcią i troską historyczne i narodowe dziedzictwo. Wcześniej objawiła swe talenty artystyczne, jako 13-letnia uczennica X Gimnazjum Żeńskiego im. Królowej Wandy zdobyła pierwszą nagrodę w Międzygimnazjalnym Konkursie Recytatorskim. To wczesne wkroczenie w orbitę poezji i teatru miało w swe brzemiennie skutki konsekwencje. Danuta Michałowska dała też wyraz swemu traktowanemu bardzo serio zaangażowaniu patriotycznemu uczestnicząc czynnie w roku 1939 w działaniach przysposobienia wojskowego kobiet, formacji przygotowującej do nadciągających działań wojennych. Po wybuchu II wojny światowej jako jedna z pierwszych w Krakowie przystąpiła do organizacji tajnego nauczania, w tej formie na tzw. kompletach zdała maturę po czym na Tajnym Uniwersytecie Jagiellońskim w roku 1941 rozpoczęła studia polonistyczne. Ale przeznaczeniem jej był teatr. W roku 1940 zostaje zaproszona do tajnego studia teatralnego Juliusza Osterwy, rok później zawiązuje się inna tajna grupa teatralna pod przewodnictwem Mieczysława Kotłarczyka, załóżek przyszłego Teatru Rapsodycznego. 1 listopada 1941 roku odbywa się pamiętna dla historii polskiego teatru premiera Króla Ducha – Słowackiego wyznaczająca kierunek poszukiwań teatru. Wiosną roku 1945 Teatr Rapsodyczny rozpoczyna

XL UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA
16 kwietnia 2008 r.

regularną działalność, zostaje uznany na teatr zawodowy. Nie miejsce tu na przywoływanie dziejów Teatru Rapsodycznego. Dość powiedzieć, że w niezwykle trudnych warunkach społecznych wobec piętrzących się oporów politycznych Rapsodycy tworzą nową odkrywczą formułę teatru poetyckiego, wiodącą w głąb kultury narodowej, czynią założenie, że jądrem teatru jest poezja, a istotą poezji żywe mówione lub śpiewane słowo. W czasach propagandy, kiedy społeczeństwu odebrana zostaje ufność w rzetelną wartość słowa przywracają temu słowu wartość elementarną, prawdę. Danuta Michałowska jest przez wiele lat artystycznym filarem zespołu, dzieli z nim wszystkie trudności i niedole, bierze udział we wszystkich jego premierach, tworzy tu wybitne pamiętne role, Muzy Wschodu w Beniowskim, Zosi w 10 lat później Telimeny w Panu Tadeuszu, Muzy w Don Juanie Bajrona, Tatiany w Eugeniuszu Onieginie. Ta ostatnia rola stała się legendą Teatru Rapsodycznego. Danuta Michałowska zagrała ją blisko 500 razy, zdobyła liczne nagrody, jak pisali krytycy sięgnęła wyzyny artystycznej prawdy. Po wielu latach w roku 2003 aktorka wraca do tej postaci już w innej formie opracowując autorski monodram MN czyli Tatiana po raz 483. Było dla mnie wielkim zaszczytem produkować ten spektakl w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej, na scenie też legendarnej przy ulicy Warszawskiej. Pani Profesor to była wielka lekcja i to nie tylko dla studentów, ale dla nas wszystkich, którzy czynnie zajmują się teatrem. Dziękuję za tę piękną, niepowtarzalną lekcję wielkiego kunsztu aktorskiego. Kształtuje specyficzną formułę aktorstwa opartą na słowie poetyckim gdzie aktor nie wciela się w postać lecz o niej mówi. W czasach panującego kultu realizmu scenicznego i iluzji wymagało to nie małej determinacji i głębokiej wiary w wartość przyjętych założeń. W Teatrze Rapsodycznych artystka z wielkim sukcesem próbuje swoich sił jako reżyser i dramaturg – Dzieje Tristana i Izoldy – w jej opracowaniu i realizacji to jedna z ważniejszych premier teatru. W roku 1961 artystka odchodząc z Teatru Rapsodycznego rozpoczyna nowy etap swojej twórczej drogi, zakłada Teatr Jednego Aktora dopracowując w kolejnych premierach oryginalny nie praktykowany dotąd w Polsce gatunek sceniczny jednoosobowego teatru oscylującego między recytacją a grą, teatru odrzucającego iluzję, opartego na dwóch podstawach – mistrzowskiej sztuce mówionego słowa i osobowości wykonawcy. Danuta Michałowska daje się poznać nie tylko jako aktorka, której umiejętności przekraczają daleko formułę aktorstwa rapsodycznego, ale także jako autorka teatralnych scenariuszy, adaptuje dla potrzeb teatralnych epikę, teatralizuje opowiadania i powieści, projektuje scenerie przedstawień, poszukuje nowych teatralnych przestrzeni – Bramy Raju Andrzejewskiego, Pieśń nad Pieśniami, Czarna Magia wedle Mistra i Małgorzaty Bułchakowa, Teatr Pana Sienkiewicza, Wybraniec Mana, te tytuły uprzytomniają skalę trudności i zarazem umiejętności artystycznych realizatorki bo kto uwierzyłby, że jeden aktor na scenie jest w stanie opowiedzieć Trylogię Sienkiewicza, albo oddać filozoficzną pełną ironii i intelektualnych odniesień apokryficzną opowieść Tomasza Mana, a jednak Danucie Michałowskiej to się udało. Z przedstawieniami Teatru Jednego Aktora objechała Polskę i nie mały kawał Europy. Pamiętny październik roku 1978 zmienia podejście Danuty Michałowskiej do teatru. Wybór Karola Wojtyły na Papieża otwiera nowy teatr polskiej duchowości, zwiastuje nowe potrzeby publiczności. Artystka traktuje to wydarzenie jako szczególny znak, który do czegoś zobowiązuje. To przecież Karol Wojtyła był przed laty jej teatralnym kolegą, jednym z założycieli grupy przyszłych Rapsodyków. Teatr Jednego Aktora przemienia się w Teatr Godziny Słowa, zmienia się repertuar, adaptacje epiki zastępują scenariusze inspirowane dziełami religijnymi, biblią, pismami chrześcijańskich mistyków. Święta według Teresy Zawila, Gołębica w Rozpadlinach Skalnych i najbardziej znany autorski tekst Michałowskiej Ja bez imienia inspirowany dziełem świętego Augustyna. Danuta Michałowska ujawnia tutaj znamiennej cechę twórczego temperamentu łącząc głęboką metafizyczną inspirację z odruchem ludzkiego buntu, opowiada historię świętego z punktu widzenia kobiety dzielącej z nim życie przez lat kilkanaście, nie godnej nawet tego by odnotować jej imię. Wątki religijne nie były nigdy dla Danuty

XL UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA ***16 kwietnia 2008 r.***

Michałowskiej do jednowymiarowych umoralniających przypowieści. Przeciwnie, stawały się punktem wyjścia do wielostronnych rozważań nad różnymi wymiarami życia, nad kwestią ludzkich wyborów, nad złożonością etycznych wskazań. Przedstawienia Teatru Godziny Słowa odwiedziły wiele krajów i zawędrowały nawet do dalekiej Australii. Niezwykle ważna w dziele życia Danuty Michałowskiej jest również jej praca pedagogiczna w Krakowskiej PWST. Trwała ona przeszło 40 lat, od roku 1961 do 2002. Profesor Michałowska nauczała wymowy scenicznej i wiersza wiele pokoleń aktorów jak o tym wspomniał Pan Prezydent. Ja mogę tylko dodać, że jedną z wybijających się uczennic również Pani Profesor była Ewa Demarczyk, która potem nie kontynuowała może w takiej formie słowa pięknego i Pani Profesor uważa ją za talent zmarnowany w jakimś sensie, a spośród pokoleń młodszych tak jak tu było wymienione Maja Ostaszewska czy Dominika Bednarczyk. Danuta Michałowska była kilkakrotnie prorektorem tej uczelni, a w roku 1981 podczas pierwszych wolnych wyborów została jej rektorem przeprowadzając szkołę przez najtrudniejsze lata stanu wojennego. Swoje doświadczenia pedagogiczne, a także wieloletnie przemyślenia w tym zakresie zamknęła Danuta Michałowska w kilku książkach, które są niekwestionowaną podstawą kształcenia w tej dziedzinie, *Mówić wierszem*, *O polskiej wymowie scenicznej*, *Podstawy polskiej wymowy scenicznej*. Można odnieść wrażenie, że w centrum wielostronnej działalności artystycznej Danuty Michałowskiej znajduje się nie tylko poetyckie słowo, lecz po prostu literatura, że ukształtował on w gruncie rzeczy temperament polonistyczny, wielkie umiłowanie literatury, we wcześniejszym etapie swej twórczości dąży przede wszystkim do tego by wydobyć wszystko co możliwe z poetyckiego słowa, by słowo miało moc czynu jak chcieli romantycy, jak chciał Wyspiański. Potem jej zainteresowania się poszerzają, mierzy się z wielkimi tekstami kultury usiłując odsłonić ich myślowe jądro, sedno autorskiej wizji, próbuje z wielkim sukcesem przekazać ich skomplikowany, wielowymiarowy sens mając dogłębną świadomość złożoności ludzkich wyborów, nie jednoznaczności czynów i pragnień. Jej artystyczne dzieło zaważyło bez wątpienia na humanistycznej formacji wielu pokoleń. Urodzona w Krakowie całe swoje życie, wszystkie wysiłki artystyczne i duchowe poświęciła temu miastu. Choć objechała świat właściwym adresatem jej przekazu była przede wszystkim krakowska publiczność. Dlatego jak mało kto zasługuje na miano Honorowej Obywatelki Krakowa.

Przewodnicząca obrad – p. M. Radwan – Ballada

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu Przewodniczącą Zarządu Oddziału Związku Artystów Scen Polskich Panią Lidię Bogacz – Popiel.

Pani Lidia Bogacz – Popiel

Szanowni Państwo!

Droga Pani Profesor!

Dla mnie przede wszystkim droga dlatego, że moja Pani Profesor, moja Pani Rektor, a jak się przed chwilą okazało również z tego samego powodu na bierzmowaniu wzięłam imię Jadwigi.

Szanowni Państwo!

Dla nas to ogromny zaszczyt uczestniczyć dzisiaj w tej Sesji, w jubileuszowym roku 90-lecia Związku Artystów Scen Polskich i 85 urodzin Pani Profesor i chcąc połączyć te dwa ogromne wspańiałe jubileusze właśnie Zarząd Oddziału Krakowskiego Związku Artystów Scen Polskich wystąpił do Rady Miasta Krakowa z prośbą o nadanie Honorowego Obywatelstwa Miasta Krakowa Pani Profesor. Jednocześnie jest Pani Profesor naszą koleżanką ZASP od 1946 roku, to jest 62 lata, dla naszego środowiska w ogóle jest to niezmierna radość ponieważ Pani Profesor jest drugim polskim aktorem uhonorowanym w ten sposób ponieważ pierwszym był Ludwik Solski w 1951 r., a mówię polskim dlatego, że sprawdziłam, że w

XL UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA
16 kwietnia 2008 r.

1994 roku tytuł Honorowego Obywatela dostał również Ronald Reagan. Proszę Państwa wielu uczniów Pani Profesor, wielu studentów napisało mi dzisiaj mejle z gratulacjami, które przekazuję natomiast do wielu tytułów Pani Profesor doszedł jeszcze jeden, otóż pewna stara studentka Pani Profesor napisała dzisiaj do mnie, że Pani Profesor Danuta Michałowska jest najwspanialszą przedstawicielką feminizmu spirytualnego cokolwiek to znaczy. Proszę Państwa order, odznaczenia po latach bardzo często trafiają do szuflady i zapominają się o nich. Natomiast honorowi obywatele trafiają zazwyczaj do historii, ich imieniem potem nazywa się place, ulice jak to było w przypadku Jana Matejki, jednego roku został honorowym obywatelem i od razu dostał plac swojego imienia, ale to taki luźny pomysł dla Rady Miasta, ponieważ Rynek Kleparski został wtedy nazwany Placem Matejki i tak myślę sobie, że z tymi orderami, odznaczeniami też jest tak, że można je, te konkretne można dostać tylko raz w życiu, natomiast z honorowym obywatelstwem jest inaczej, zdarzyło się, że w Krakowie dwa razy Franciszek Smolka został honorowym obywatelem w 1861 roku i w 1888 i tego Pani Profesor z całego serca życzę.

Przewodnicząca obrad – p. M. Radwan – Ballada

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę o wystąpienie Pana Profesora Krzysztofa Globisza.

Pan Profesor Krzysztof Globisz

Kochana Pani Profesor! Pani Przewodnicząca!

Panie Prezydencie! Szanowni Państwo!

Moje wystąpienie to będzie wiersz, dwa wiersze, mówić przed Panią Profesor to jest zaszczyt, ale też i wielka trwoga, a jeżeli do tego dołączy się taka moja świadomość, że na sali jest bardzo wielu ludzi, którzy znają się na tym jak mówić to drżenie w moich strunach będzie po prostu straszliwe. Pani Profesor przyniosłem dla Pani wiersz, który mówiłem na swoim pierwszym roku studiów, będzie to Ósma Pieśń Beniowskiego Juliusza Słowackiego.

Dawna Ojczyzno moja

O jak trudno zakochanemu w tej śmiertelnej twarzy

Zapomnieć wdzięku co młodość odludną wabił

Na dawnych opłotków cmentarzy

Inni już pieją twoją przyszłość cudną

Ja zostawiony gdzieś na mogił straży

Jak żuraw, abym nie spał wśród omamień

Trzymam me serce w ręku, serce kamień

Biedne, uwiędłe serce

Inni mogą płomieniem twojej przyszłości oddychać

Ja, twoje biedne dziecko stoję z trwogą

Bo mi płacz twoich dawnych mogił słyhać

Proszę cię w moją duszę jak w ubogą chatę

Co już się zaczęła rozsychać, rozpadać

Tylą wichry rozerwana

Biedna, tak dawno stojąca, gliniana

Dawniej, o dawniej mogłem ja cię darzyć różami

Listki maczanymi w złocie

Teraz ja muszę chować się i marzyć

I w coraz większej schroniony prostocie

Podług natury sądnej szale ważyć i dbać o ciebie

Gdy jesteś w polocie ku siedmiu gwiazdom strzałą wyprawiona

Choć masz na krzyżu ciało i ramiona

Najbielsza moja, najsmutniejsza

XL UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA
16 kwietnia 2008 r.

W tobie śpiewają jakieś pieśni i nad tobą
Otóż ja złączyć chciałbym pieśni obie
I uczcić grób twój dawny tą ozdobą którą widziałem na rycerzy grobie
Kamienną, dużą rycerską osobą
Dla której kilka land grobowych spalisz
A potem z grobu wstająca, rozwalisz
I nie pamiętaj o mnie w tej godzinie
Gdy cię Bóg wielkim darem uweseli
Lecz póki ikwa ma rodzinna płynie
Wezbrana łzami po tych, którzy mieli serce i ducha
Póki w Ukrainie dziad chodzi z pieśnią
A z Dniepru topieli ciągnie niby gwar
Smętnych duchów mgli się i Puławskiego śpieszny rumak śni się
Dopóki ludzie w nowych duchach siłach
Nie znajdą w sobie rycerstwa i śpiewu
Dopóty ja mam prawo na mogiłach stanąć i śpiewać
Srogi lecz bez gniewu
Bo wiem jak trudno ruch obudzić w bryłach
I kazać w niebo iść ściętemu drzewu
I z tęczami się połączyć na niebie
Ja co nie mogłem wskrzesić nawet siebie.

A drugi wiersz, który chciałbym przeczytać to fragment tryptyku Ojca Świętego.
Wzgórze w Krainie Moria

Był taki czas, kiedy ludzie nie przestawali wędrować, otoczeni stadami szli tam gdzie ich wołał urodzaj, tam gdzie ziemia jak żyzna matka zdolna była wykarmić zwierzęta, tam i człowiek rozbijał namioty, zaczynał mieszkać. Dlaczego my dziś szukamy tego miejsca w Ziemi Chaldejskiej skąd wyruszył Abram, syn Teraha z gromadą podobnych sobie koczowników, myślał może dlaczego mam stąd odchodzić, dlaczego mam opuszczać ur w Ziemi Chaldejskiej, czy tak myślał, czy odczuwał smutek rozstania, czy oglądał się wstecz, nie wiemy, wiemy tylko, że słyszał głos, który mówił do niego wyjdź. Abram postanowił iść za głosem, głos mówił, będziesz ojcem wielu narodów, potomstwo twoje będzie tak liczne jak piasek na brzegu morskim. Jakżeż spełni się ta obietnica myślał Abram gdy natura odmówiła mu daru ojcostwa. Małżonka, którą umiłowalem od dnia mej młodości nie dała mi syna, cierpimy nad tym oboje, głos jednak mówił, będziesz ojcem, będziesz ojcem wielu narodów, potomstwo twoje będzie tak liczne jak piasek na brzegu morskim. Kto mógł tak przywoływać przyszłość daleką i bliską, kim jest ten bezimienny, który zechciał objawić się w głosie, który mówił tak do Abrama jak mówi człowiek do człowieka, był inny, nie podobny do wszystkiego, co mógł pomyśleć o nim człowiek, mówił, więc oczekiwał odpowiedzi. Raz przyszedł do Abrama w gościnę, było przybyszów trzech, których przyjmował z wielką czcią. Abram zaś wiedział, że to on, on jeden, rozpoznał głos, rozpoznał obietnicę. W rok później cieszyli się oboje z Sarą narodzinami syna, chociaż byli już w latach podeszli, syn, to znaczy ojcostwo i macierzyństwo, będziesz ojcem Abramie, będziesz ojcem wielu ludów. Odtąd już imię twoje będzie Abraham, w tym imieniu będę ci błogosławi, w tym imieniu rozmnożę twe potomstwo, aż po najdalsze krańce ziemi, imię to będzie znaczyło – ten, który uwierzył wbrew nadziei. W koło ludzie i ludy sami sobie tworzyli bogów, tak Egipt, tak Hellada, tak Rzym, on Abraham uwierzył temu, który jest, z kim rozmawiał, kiedy szedł za głosem, przed kim otwieram drzwi swego namiotu, w gościnę jego zapraszał, z nim obcował. My dzisiaj właśnie do tych miejsc powracamy, tędy bowiem przyszedł kiedyś Bóg do Abrahama, do Abrahama, który uwierzył, przyszedł Bóg gdy ludy i ludzie sami sobie tworzyli bogów,

XL UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA KRAKOWA ***16 kwietnia 2008 r.***

przyszedł ten, który jest, wszedł w dzieje człowieka i odsłonił mu tajemnicę zakrytą od założenia świata.

Rozmowa Ojca z Synem w Krainie Moria.

Tak szli i rozmawiali już trzeci dzień. Oto wzgórze, na którym mam złożyć Bogu ofiarę mówił ojciec, syn milczał, nie śmiał pytać gdzie jest żertwa, mamy ogień i trwa i nóż ofiarny, lecz gdzie żertwa. Bóg sam sobie tę żertwę upatrzył, tak powiedział, nie śmiał głośno wypowiedzieć tych słów, żertwą mój synu będziesz ty, więc milczał. Tym milczeniem znów się zapadł w głuchy ostep. Słyszał głos, który go prowadził, teraz głos umilkł, został sam ze swym imieniem, Abraham, ten, który uwierzył wbrew nadziei, za chwilę zbuduje stos ofiarny, rozpali ogień, zwiąże ręce Izaaka, i wówczas co, zapłonie stos, widzi siebie już ojcem martwego syna, którego głos mu dał, a teraz mu odbiera. O Abrahamie, który wstępujesz na to wzgórze w krainie Moria, jest taka granica ojcostwa, taki próg, którego ty nie przekroczysz, inny ojciec przyjmie tu ofiarę swego syna, nie lękaj się Abrahamie, idź dalej przed siebie i czyn co masz czynić, ty będziesz ojcem wielu narodów, czyn co masz czynić do końca. On sam powstrzyma twą rękę gdy będzie gotowa zadać ów ofiarny cios, on sam nie dopuści aby spełniła twa ręka to co już spełniło się w sercu. Tak, zawisnie w powietrzu twa ręka, on sam ją wstrzyma. I odtąd wzgórze w krainie Moria stanie się oczekiwaniem, na nim bowiem ma się spełnić tajemnica, Bóg Przymierza, o Abrahamie ten, który wszedł w dzieje człowieka pragnie tylko przez ciebie odsłonić te tajemnice zakrytą od założenia świata, tajemnicę dawniejszą niż świat. Jeśli dziś wędrujemy do tych miejsc, z których kiedyś wyruszył Abraham gdzie usłyszał głos, gdzie spełniła się obietnica to dlatego by stanąć na progu, by dotrzeć do początku Przymierza bo Bóg Abrahamowi objawił czym jest dla ojca ofiara własnego syna, śmierć ofiarna. O Abrahamie tak bowiem Bóg umiłował świat, że syna swojego dał, aby każdy kto w niego uwierzył miał żywot wieczny. Zatrzymaj się, ja noszę w sobie twe imię, to imię jest znakiem Przymierza, które zawarło z tobą Słowo Przedwieczne zanim stworzony był świat. Zapamiętaj to miejsce, kiedy stąd odejdiesz, on będzie oczekiwać na swój dzień.

Przewodnicząca obrad – p. M. Radwan – Ballada

Dziękuję bardzo. Zamykam XL uroczystą Sesję Rady Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa zwołaną dla wręczenia Honorowego Obywatelstwa Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa Pani Profesor Danucie Michałowskiej. Serdecznie dziękuję wszystkim uczestnikom dzisiejszej uroczystej Sesji i zapraszam na poczęstunek do Sali Kupieckiej i Lea.

Stenogram sporządziła,
na podstawie nagrania
na taśmach magnetofonowych,
Maria Duś